№ 165. Warszawa, Niedziela 16/28 Czerwca. Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

Królestwie rs. 12 (złp. rs. 3 (złp. wie taż sama incji w Kroiem rs. 4 ro- kwartalnie za ko- per)

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro ŚŚ. PIOTRA i PAWŁA Ap.
Wschód słońca o g. 3 m. 43.—Zach. o g. 8 m. 23.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 14. wczoraj w poł. cie. 17
Wysokość wody na Wiśle stop 6

Jutro uroczyste Święto, Kronika nie wyjdzie.

Z Petersburga, d. 9 (17) Czerwca.

W Ukazach CESARSKICH na dniu 15 Maja za własnoręcznym JEGO CESARSKIEJ MOŚCI podpisem do rządzącego senatu wydanych, wyrażono:

1) »Skazanemu wyrokiem NAJWYŻSZEGO sądu kryminalnego w dniu 13 Lipca 1826 r. b. rzeczywistemu radcy stanu Mikołajowi *Turgieniew*, który otrzymawszy w dniu koronacji NASZEJ pozwolenie wrócenia z zagranicy, już do kraju przybył, również prawym dzieciom jego, spłodzonym już po wydaniu nań wyroku, Najłaskawiéj nadajemy wszystkie prawa szlachectwa dziedzicznego, wszakże bez praw do dawniéj posiadanego majątku, jemu zaś samemu powracamy poprzednie rangi i ordery. Rządzący senat nie omieszka uczynić dla wykonania niniejszego należyte rozporządzenie.“

2) »Praporszczykowi Niżegorodzkiego pułku dragonów Jego Królewskiéj Wysokości Następcy Tronu Wirtembergskiego, Konstantemu Timkowskiemu, który pozbawiony został na skutek wyroku jeneral-audytorjatu z d. 19go Grudnia 1849 r. wszelkich praw stanu, a obecnie dosłużył się do rangi oficerskiéj, w celu udzielenia mu takiejże łaski, jaka Ukazem NASZYM z dnia 17go Sierpnia r. b. okazaną została innym osobom, przeciw którym tenże wyrok był wydany, nadajemy Najmiłościwiéj dawne co do pochodzenia prawa, jakich używał przed wydaniem wyroku, lecz bez prawa do dawnego majątku. Senat rządzący nie omieszka uczynić dla wykonania niniejszego należyte rozporządzenie.«

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

JO. Książę *Gorczakow*, Główno-dowodzący 1szą armją, Namiestnik JEGO CESARSKIEJ MOŚCI w Królestwie, wraz z małżonką i córkami Zofią i Olgą frejlinami dworu ICH CESARSKICH MOŚCI, w dniu wczorajszym wyjechał raczył do Skierniewic.

Tamże udali się JJWW.: jenerał-adjutant JEGO CESARSKIÉJ MOŚCI *Paniutin*, Warszawski wojenny jenerał-gubernator; jenerał-lejtnant, senator hr. *Tołstoj*; jenerał-lejtnant jenerał-kwatermistrz 1éj armji *Buturlin*; jenerał-major świty JEGO CESARSKIÉJ MOŚCI hr. *Tołstoj*; rzeczywiści radcy stanu; *Kruzensztern*, szambelan dworu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI; *Uruski* marszałek szlachty gub. Warszawskiéj, *Karnicki* sekretarz stanu przy radzie administracyjnéj, *Kłuszyn* dyrektor wydziału w kom rząd. spraw wewn. i duch., *Andrault* prezydent m. Warszawy, baron *Zass* członek Warszawskich departamentów rządzącego senatu, *Petrow* dodsekretarz stanu przy radzie administracyjnéj, jakotéż radcy stanu: baron *Fersen* urzędnik do szczególnych poruczeń przy JO. Księciu Namiestniku i *Sofiano* urzędnik kancellarji dyplomatycznéj.

— W upłynionym tygodniu, po ukończeniu zwykłych examinów szkolnych, odbyły się akty uroczyste we wszystkich prawie tutejszych instytutach naukowych. Nowe pokolenie weszło w skład społeczeństwa naszego — witamy je ze współczuciem, bogdajby usprawiedliwiło pokładane w niem nadzieje. dowodząc w czynie, że potrafi urzeczywistnić i obrócić na pożytek ogółu, wykształcenie, do którego drogi i sposoby osiągnięcia go, wskazane są w szkołach. Świadectwo jakie po przejściu naukowych szczebli, otrzymują w świat wychodzący uczniowie, jest dopiero pierwszym krokiem do dojrzałości; kto dobrych zaczątków sposobnie użyć potrafi, kto nie powstrzyma się na drodze pracy i trudów około ciągłego wydoskonalenia umysłu i skrzętnego zbierania wiadomości, ten tylko może mieć nadzieję, iż stanie się użytecznym członkiem społeczeństwa; ci zaś, którzy sądzą, iż z uderzeniem ostatniéj godziny szkolnéj, nastała dla nich chwila folgi, ba, zupełnego może już wypoczynku, że uzyskany patent nadaje im prawo do rzucenia się pełnemi piersiami w życie i pohopnego użytkowania z jego lekkiéj a ponętnéj strony, ci zaiste, zmarnują w sobie wszelkie dobre zawiązki i pożyteczne ziarno, i staną się smutnym a bezpłodnym chwastem, co zagłusza wszelką żywotność, wszelką siłę, wszelkie zasoby narodowe.

Te uroczyste obchody, które wskazują nam każdorocznie na czem i jak trwało przyszłość naszą budować wypadnie, rozpoczęły się aktem uroczystym, odbytym w zeszły czwartek w instytucie szlacheckim, który raczył zaszczycić obecnością swoją JO. Książe Namiestnik Królestwa, otoczony gronem znakomitych dygnitarzy duchownych, wojskowych i cywilnych. Na ten akt, tak jak każdorocznie, zebrała się znaczna ilość obywateli i rodziców uczącéj się młodzieży. Po zagajeniu aktu przez p. o. dyrektora instytutu, radcę stanu *Kiewlicza*, odczytaniu wypracowań i wypowiedzeniu deklamacji w różnych językach, JO. Książe Namiestnik raczył własnoręcznie oddawać tak nagrody i pochwały odznaczającym się pilnością w naukach uczniom, jakoteż patenta kończącym instytut, z pomiędzy których otrzymał medal złoty *Stanisław Gliszczyński*, srebrne zaś: *Rossman Edward, Moldenhawer Alexander, Gockowski Tadeusz* i *Kiślański Władysław*.

W piątek akt uroczysty odbył się w instytucie gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, o czem już wczoraj szczegółowo donosiliśmy, dnia zaś wczorajszego miał miejsce w gmachu Kazimierowskim takiż akt z ukończonych nauk w gimnazjach Gubernjalnem, Realnem, szkole sztuk pięknych, jakoteż szkołach filologicznych. I tutaj Jaśnie Oświecony Książe Namiestnik raczył przewodniczyć, w towarzystwie JJWW. JX. *Fijałkowskiego*, arcybiskupa metropolity warszawskiego, JX. biskupa podlaskiego, radcy tajnego *Muchanowa*, dyrektora głównego w kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, kuratora okręgu naukowego warszawskiego i innych znakomitych osób. Akt zagajony został stosowną przemową przez dyrektora gimnazjum realnego, radcę dworu Łyszkowskiego. Następnie uczniowie popisywali się z pamięci z utworami z celniejszych autorów, i odczytywali własne swe prace w językach: polskim, rossyjskim, łacińskim, francuzkim i niemieckim. Tym zaś z nich, którzy w ciągu roku szkolnego odznaczyli się dobrem sprawowaniem i postępem w naukach, JO. Książe Namiestnik raczył własnoręcznie rozdać przeznaczone dla nich nagrody. już w medalach, już w książkach, i listy pochwalne. Otrzymali medale: z gimnazjum gubernjalnego warszawskiego: z klassy 7éj: Ignacy Kożuchowski. Z gimazjum realnego,

---

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM I.

(Ciąg dalszy).

Taka też nagroda spotkała i perorującego ze stołu młodzieńca, i trzeba mu to przyznać, że na nią rzeczywiście zasłużył. Mówił on bowiem nietylko ozdobnie i płynnie, ale i ze znajomością rzeczy, godną powszechnego uznania. Wszystkie zdarzenia bezkrólewia, lubo epoka ta jeszcze wtedy nie była częścią narodowéj historji, znał on nietylko ze słuchu, ale i z dokumentów publicznych, które niejednokrotnie przytaczał; zdarzenia te przedstawiał on z historyczną skrupulatnością a co ważniejsza, umiał je nietylko historycznie ze sobą zestawić, ale określić także ich dziejowe znaczenie, z którego punktu jednocześnie bardzo jasne rzucił światło i na politykę ówczesną, dając przytem do zrozumienia, co ta polityka już uczyniła i co jéj jeszcze do uczynienia zostaje. Krótko mówiąc, pomiędzy szlachtą ówczesną, — umiejącą czyny spełniać, ale rzadko się zastanawiać nad niemi, umiejącą czuć głęboko i żywo stanowiące o sprawie publicznéj zdarzenia, ale nie znającą się wcale na tem, co jest polityczna rozwaga, — zajaśniał on w téj chwili jak lampa oliwna, przy któréj świetle promiennem, jego słuchacze, po raz pierwszy dziś podczas bezkrólewia, zajrzeli czystem okiem w swe własne serca i po raz pierwszy także objęli okiem cały ten chaos wypadków od razu, który dotychczas oglądali tylko częściowo, pod promieniami chwilowych żądz i uniesień. Była to ze strony młodzieńca niepospolita zasługa. Umiano też ją ocenić i uszanować — i kiedy zaraz z początku jego perory poodkrywano głowy i pochowano szable do pochew, — teraz go słuchano z wytężoną uwagą i była cisza, jak podczas nabożeństwa w kościele.

Widząc tę przewagę, ten spokój, to uczucie uszanowania, rozlane po całem tem zgromadzeniu, niedawno jeszcze tak wzburzonem i rozsrożonem, można było być już zupełnie pewnym, że jakiekolwiek ostateczne wrażenie wywrze ta mowa młodzieńca, szlachta już ani pomyśli o wzniecaniu na nowo dawnego zgiełku, i krew braterska pozostanie w całości, czyli mówiąc ówczesnem słowem: uchowa się na lepsze czasy Rzeczypospolitéj.

Takiem też napełniony przekonaniem gospodarz domu, całkiem ze swego przerażenia ochłonął i słuchając téj mowy z najprzykładniejszem oczewiście zajęciem, patrzał nietylko z wyrazem niesklamanéj wdzięczności, ale prawie z nabożeństwem na mówcę.

Tak przysłuchiwali się także i inni.

Nie należy jednakże myśléć, ażeby pomiędzy słuchaczami nie znajdowali się także i tacy, którzy téj mowy nie potrzebowali zupełnie, bo w potrzebie koniecznéj, byliby ją także potrafili powiedzieć. W ówczesnéj Polsce bowiem, lubo nieuctwo było powszechnem, a i uczoność nawet taka, jaką można było nabyć w ówczesnych szkołach, nie dawałaby jeszcze rzeczywistéj oświaty, nie brakowało przecież na ludziach oświeconych istotnie. Oświata ta, któréj treść główną stanowiła tylko owa moralna, tradycyjna, obyczajowa spuścizna, w dawnéj Polsce na wszystkich niemal szlacheckich domach nieoddzielna od spuścizny ma-

216

z klassy 7éj kursu 2go, z oddziału mechanicznego: Ludwik Domański, Jan Barwicki; z oddziału chemicznego: Juljan Żaliński, Edward Kaczkowski, Marcin Solecki, Adam Stanisławski, Roman Wawnikiewicz.

Po ukończeniu aktu, JO. Książe Namiestnik przeprowadzony przez JW. tajnego radcę *Muchanowa*, udał się do górnych komnat, dla zwiedzenia znajdującéj się tam wystawy uczniów szkoły sztuk pięknych, gdzie za Jego Książęcą Mością podążyły również znakomite osoby, które zaszczyciły akt swoją obecnością, oraz liczne grono publiczności. JO. Książe raczył tam szczegółowo oglądać wystawione prace i utwory kształcącej się młodzieży i przy wyjściu objawił swoje zadowolenie JW. Kuratorowi, jako i całemu zwierzchnictwu szkolnemu, oraz uczniom za ich postęp w naukach. O téj wystawie, która w bieżącym roku więcéj może niż w przeszłych zasługuje na uwagę, damy wkrótce szczegółowe sprawozdanie.

Po ukończeniu, uczniowie podobnie jak przed zaczęciem zebrali się powtórnie w kościele PP. Wizytek, gdzie uczestniczyli w dziękczynnem nabożeństwie, z powodu szczęśliwie ukończonego roku szkolnego.

Tegoż dnia o godzinie 5éj z południa, w téj saméj wielkiéj sali pałacu Kazimierowskiego, odbył się akt uroczysty szkół powiatowych realnych.

Korrespondencja Kroniki.

Żytomierz, d. 2 (14) Czerwca 1857 r.

Pisząc na drugi dzień po owym dniu fatalnym, który miał rozproszyć naszą biedną ziemię po przepaściach nieskończonności, nie można nie wspomnieć jak dzień ten spędziliśmy. Każdy był pod wrażeniem, jeśli nierozpaczliwéj bojazni to cichego niepokoju, a i najobotniejszy czyli zdrowo rozumujący niemniéj był zaprzątniony patrząc na przerażonych i czyniąc sobie pytanie, jak fałsz ten o końcu świata tak rażący i ubliżający religji i światłu zdrowego rozumu mógł opanować całą powszechność ludzką? U nas a może i gdzieindziéj, wiarę w prawdziwość rachunku niemieckiego astronoma podniosły rozsiane tego rodzaju przepowiednie z jakichśiś ksiąg żydowskich. Mam przed sobą przetłumaczony wypis z Kroniki Cemach-Dawida, że roku 1725 widziana była nowa gwiazda skutkiem któréj były straszne burze, od których runęły wielkie gmachy i kamienne domy a ludzi zginęło przeszło 3,000, w innéj zaś księdze ma być przepowiedziano, że ta sama gwiazda zjawi się o 5éj godzinie rannéj 1 (13) Czerwca r. b. To też żydzi byli u nas w prawdziwym szale trwogi i przerażenia; my zaś w dniu tym spędzili kilka godzin nie na naradach jak zapobiedz kataklizmowi świata, który miał zrządzić ognisty czy wodnisty kometa, ale tym klęskom jakie los nieprzyjazny zrządza między ludźmi, to jest uczestniczyliśmy w odbywającém się tygodniowém posiedzeniu towarzystwa dobroczynności. Gorąco i poczciwie krząta się i pracuje nasza garstka dobroczynnych osób około niesienia pomocy cierpiącéj braci swojéj. Oby tylko wytrwali w tém świętém dziele żywéj miłości bliźniego spraw to dobry Boże, a nadewszystko oby się niezrażali pokątną krytyką czynności swoich pamiętając że to dziś takie czasy iż ludzie o wszystkiém mędrkują i sami leniwi w dobrych uczynkach skorzy są nicować sprawy drugich. Dawniéj, mówi J. I. Kraszewski (*) pracownik na każdém polu poczciwéj pracy, spokojny rzucał ziarno, a grzało mu słonko i śpiewał skowronek i wiatr go ochładzał, a poczciwi ludzie pozdrawiali z gościńca słowem. Dopomóż Boże! a dziś pracownik bojować musi o to pole, skrapiać je swojem potem a krucy kraczą mu nad głową, a przechodnie proszeni i nie proszeni badają co się to tam takiego robi i śmieją się że nie tak jakby to oni z założonemi rękami wymyślili.

Mówiąc o naszem towarzystwie dobroczynności nie mogę nie wspomnieć o majówce czyli zabawie majowéj odbytéj tu d. 27 z. m. we Wranglówce to jest w lasku odległym od miasta o 4 wersty, a zarządzonéj przez toż towarzystwo na dochód ubogich. Zabawę tę stanowił tak nazwany bazar czyli przedawanie przez damy rozmaitych przedmiotów, jako to: herbaty, cukrów, pomarańcz i t. d. po cenach jakie kupujący z hojności dla ubogich ofiarować raczy. Przyjęły na siebie to zajęcie się dostojne osoby: JW. jenerałowa Ofrosimowa, marszałkowa Mikuliczowa i Niewmierzycka, prezesowa Podhorodeńska, panie: Kaczkowska, Jełowicka, Kochowa, Puczkowska i Terajewiczowa z przybranemi do pomocy młodemi paniami, a były to bez przesady powiedzieć można, najpiękniejsze i najwdzięczniejsze kwiaty naszego Wołynia.

Dzień był pogodny, zebranie liczne i świetne, a ożywienie się wszystkich jednem celem przyniesienia pomocy biedunym, miało tak przejmujący urok, iż każdy czuł się szczęśliwym tem największém szczęściem, jakie dać może pospólne miłowanie się ludzi między sobą, a gdy o zmroku stoły handlowe ubrane w kwiaty i kryształy zajaśniały światłem, gdy lasek sosnowy gdzie stoły te poustawiane były, oblany został blaskiem tysiaca lamp kolorowych, a dom szwajcarski tam znajdujacy się, festonami takichże lamp zapłonął, a tu i owdzie w łunie tych świateł, tłumne krążą grona, a tam pośrodku na przygotowanéj arenie nadobne tańczą pary to zaprawdę był to widok tak czarownego złudzenia jakby się działa jaka fantastyczna nieziemska scena. Takie efektowe urządzenie zabawy winni byliśmy p. deputatowi cywilnéj izby Cieszkowskiemu, a dla ubogich przyszło ztąd 500 rs

A, K.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 24 Czerwca. (Z rana). W uzupełnieniu wczorajszych doniesień co do rezultatu wyborów z prowincji, dodamy, że pan Montalembert nie utrzymał się w Doubs, a pan Durfort de Civrac w Baupreau (Maine et Loire). Jenerał Cavaignac nie utrzymał się w Meurthe, Marne, Morbihan, Nord i Vaucluse. Nie wiemy jeszcze rezultatu jego kandydatury w Lot.

Paryż 25 Czerwca. Dzisiejszy *Moniteur* ogłasza rezultaty 25 nowych wyborów na prowincjach, z których dwa wypadły na korzyść opozycji. Dotychczas licząc razem z Paryżem, wybrano 256 deputowanych, z których o ś m i u należy do opozycji.

Madryt 21 Czerwca. Hrabia Błudow, drugi sekretarz poselstwa Cesarsko-Rossyjskiego, przybył tutaj.

Nominacja księcia Rivas na posła hiszpańskiego w Paryżu, zdaje się nie ulegać już wątpliwości. Rząd francuzki życzy sobie tego i poseł francuzki w Madrycie, margrabia Turgot, gorliwie popiera ten interes. (*Neue Pr. Ztg*).

A N G L J A.

Londyn 22 Czerwca. Przedwczoraj Królowa, książe Albert, księżniczka Wiktorja, książe Fryderyk-Wilhelm pruski i arcy-książe Ferdynand-Maxymiljan, udali się do Brompton aby znajdować się przy otwarciu muzeum w Kensington.

Według wiadomości z Przylądka Dobréj Nadziei sięgających do 29 kwietnia, gubernator sir G. Grey otworzył w dniu 7 kwietnia parlament téj kolonji. W mowie zagajającéj wyraził zadowolenie swoje z przybycia i zachowania się legji niemieckiéj. Dochody skarbu kolonji na rok bieżący podawane są na 387,000 fst., co w porównaniu z zeszłym rokiem wykazuje powiększenie 80,000 fst.

Naczelny wódz armji angielskiéj książe Cambridge wydał postanowienie tyczące się kształcenia naukowego prostych żołnierzy i podoficerów. Według tego postanowienia każdy żołnierz winien do wyznaczonéj mu szkoły tak długo regularnie uczęszczać, dopóki nie nabędzie potrzebnéj wprawy w czytaniu, pisaniu i rachunkach. Dowodzącym oficerom zalecono służbę tak zarządzać, żeby każdy żołnierz przynajmniéj cztery godziny w tygodniu mógł znajdować się na nauce w szkole i żaden prosty żołnierz nie może zostać sierżantem dopóki przepisanej biegłości w tych elementarnych naukach nie nabędzie. Wyjątek od téj reguły w takim tylko razie jest dozwolony, jeśli żołnierz zasłużył na ten awans w obec nieprzyjaciela. Inaczéj przy awansie—obok równych zupełnie zasług—ten ma mieć pierwszeństwo, który okazał największą biegłość w naukach. Podoficerowie mają odbywać wyższy kurs nauk.

Fregata amerykańska *Niagara* przygotowawszy się należycie w Portsmouth do przyjęcia liny telegrafu elektrycznego transatlantyckiego, odpłynęła przedwczoraj do Liverpool dla wzięcia téj liny na pokład.

W wydanéj dziś niebieskiéj księdze (zbiór dokumentów urzędowych w pewnéj sprawie) czytamy, że sir John Bowring w dniu 28 stycznia w imieniu rady wykonawczéj (*executive Council*) w Hong-Kong prosił o 10.000 fst na potrzeby obrony téj kolonji, z dodaniem, że ta summa winna być uważaną jako zaliczenie które późniéj jako wynagrodzenie kosztów wojennych od rządu chiń-

---

terjalnéj, — lubo nowoczesne wyobrażenia niemal żadnéj do niéj nie przywiązują wagi,— była jednak skarbem tak wielkim, że niepotrzeba było do niéj nic więcéj tylko dóbréj woli i wrodzonego rozsądku, ażeby nią samą wszystkim obowiązkom podołać a w danym razie nawet i wielkim czynom wystarczyć. — Dziś téj tradycyjnéj oświaty, na któréj niegdyś opierały się domy a z któréj snuł się także w największéj części tak wspaniały i świetny żywot całego narodu, nie masz już ani śladu, bo, przyznajmy to sobie otwarcie, samiśmy tę nić złotą zerwali, po któréj z ojców i dziadów spływały na nas te skarby, — i jak nam źle jest z tem dzisiaj, jak pomimo całéj naszéj nauki, literatury, kunsztów i w ogóle całéj dzisiejszéj cywilizacji, nie umiemy owéj zaschłéj krynicy starych cnót niczem zastąpić, widzi to każdy, kto tylko nie chce nie widzieć, przyzna każdy, kto ma dobrą wolę do przyznania słuszności. Dzisiaj tedy może już tylko cienie téj pradziadowskiéj tradycyjnéj oświaty błąkają się między nami, — lecz wówczas jeszcze żyła ona w całéj swéj pełni; i ona to była owem źródłem tajemnem, które pomimo długoletniéj ciemnoty i nieuctwa za Sasów, przechowywało przecież w sobie taki zasób skarbów moralnych, że kiedy przyszły czasy po temu, to nie zabrakło krajowi mężów, przypominających cnotami swemi wieki Zygmuntów i Kazimierzów. Toż i tutaj, jakeśmy to powiedzieli powyżéj, nie brakło słuchaczów takich, którzy sami ze siebie znali dokładnie położenie kraju ówczesne — a jeżeli słuchali téj mowy z równem całemu zgromadzeniu zajęciem, to czynili to przedewszystkiem dla dania ze siebie przykładu innym, a nareszcie i dlatego, że zawsze młodzieniec, objawiający niezwyczajne zdolności, a do tego energję i śmiałość, do wystąpienia publicznego konieczną a nie zawsze towarzyszącą zdolnościom, w saméj rzeczy godzien jest tego, ażeby pilną nań zwrócić uwagę. Takiemi też byli w saméj istocie dwaj poważni mężowie, którzy stojąc przy końcu długiego stołu, na którym stał młody mówca, od początku jego mowy do teraz, śledzili z najpilniejszą uwagą każde słowo powiedziane przez niego. Jednym z nich tedy był podkomorzy sieradzki, białowłosy starzec już wtenczas, szanowany powszechnie nietylko jako princeps nobilitatis, ale i jako człowiek znamienitego rozumu, — drugim zaś Jmć pan stolnik Szadkowski, szlachcic ciekawy, wszystko wiedzący i będący jakby żywą gazetą wszystkich wydarzeń.

Kiedy więc perora młodzieńca już się widocznie zaczęła zbliżać do końca i cichym szeptem nie można już było popsuć sprawionego przez nią wrażenia, podkomorzy sieradzki, który się długo przez okulary przypatrywał twarzy wdzięcznego mówcy, trącił w łokieć stolnika i spytał:

— Proszę waści, a jakże mu imie temu oratorowi?

— To jest Imć pan Bierzyński, — rzekł na to stolnik, — jako się pokazuje, mówca wcale ozdobny.

— Ale co to ozdobny! — zawołał podkomorzy, zdejmując okulary z orlego nosa i chowając je w safianową pochewkę, — waszmość za mało powiadasz, bo tam nietylko ozdoba, nietylko *sensus* jak trzeba, ale i zręczność tak sprawna, że zaręczam WPanu, dawno już nie słyszałem tzk obrotnego a przytem tak kształtnego języka. Przyłóżno waść tylko uwagi, toż to cytuje *exempla* z historji, pierwsze lepsze, jakie mu się nawiną, a przecie mu się każdy tak obraca na końcu, jak mu tego potrzeba, i z każdego umie wyciągnąć dowód na swój zręcznie tajony *proposit.* Umieć do-

skiego zażądanem będzie. Tę summę udzielił pan Labouchere z przychyleniem się pierwszego ministra. W dniu 18 marca pan Bowring zażądał znowu 10,000 fst., ale dotąd żądaniu temu nieuczyniono zadość. (*Pr. St. Anz.*)

Londyn 23 Czerwca. Arcy-książe Ferdynand-Maxymiljan odwidził wczoraj miasto Portsmouth, gdzie władze miejskie i portowe przygotowały dla niego uroczyste przyjęcie. Arcy-książe za kilka dni odpłynie z Sheerness do Belgji.

Dziś odbywa się w Londynie meeting w przedmiocie wzniesienia pomnika Roberta Clive. Dziś bowiem jest sto lat jak jenjalny awanturnik Robert Clive odważył się na stoczenie bitwy pod Plassy; mając tylko 3,000 ludzi a między niemi zaledwie 1,000 europejczyków, pobił na głowę armję Sarajah Dawlah, liczącą 55,000 ludzi, a przez podbicie Bengalu położył węgielny kamień potęgi angielskiej w Indjach wschodnich. Towarzystwo handlowe wschodnio-indyjskie ofiarowało 500 fst. na ten pomnik.

Odkryto że istnieją jeszcze potomkowie w prostéj linji, siostry Szekspira Joanny. Poszła ona za niejakiego pana Hart, którego ósmy z porządku potomek mieszka w Tewkesbury w Anglji, pod nazwiskiem Thomas Shakespeare Hart. Potomkowie rodziny Szekspira w linji męzkiéj dawno wymarli.

— Wczoraj pod przewodnictwem księcia Alberta przy asystencji biskupa Londynu i sześciu innych biskupów, tudzież lorda Granville, odbyła się konferencja w przedmiocie wychowania ludowego. Po mowie zagajającéj księcia Alberta, która z zapałem została przyjęta, sekretarz odczytał raport, według którego od roku 1839 przeszło 2 milj. fst. wydane zostały przez rząd na budowę szkół, a 1,200,000 fst., na ich utrzymanie. Lord Brougham uważał za potrzebę zjednać i pełną wpływu klassę fabrykantów dających robotę, na korzyść celów tego zgromadzenia. Według niego nie tyle idzie w Anglji o tworzenie szkół dla dzieci jak raczéj o dostawienie dzieci szkołom. Biskup Oxford żalił się na upadek powagi i władzy rodzicielskiéj a wzrastające nieposłuszeństwo młodzieży. I w tem według niego polega zaród wielkiego złego. Kilku innych duchownych przemawiało w podobnymże duchu.

Dziś konferencja ta odbywać ma drugie posiedzenie, na którem pojedyncze kommissje prace swoje rozpoczną. (*Neue Pr. Ztg*).

A U S T R J A.

— *Oestr. Corresp.*, wpółurzędowy dziennik austrjacki, zawiera następujący artykuł:

Francuzki *Moniteur* zasługuje na zupełną wiarę i zaufanie kiedy mówi o interesach Francji lub o czynach zarządu francuzkiego. Ale co do raportów jakie mu przysyłają jego korrespondenci względem wypadków i położenia obcych państw, ten dziennik, tak samo jak każdy inny, nie może bezwarunkowo ręczyć za ich dokładność.

Z uwagi na szanowną pozycję *Monitora*, ubolewać należy, że jego korrespondencje z Jassy widocznie noszą cechę ducha stronniczego i że mogą wprowadzić w błąd opinję publiczną. Oskarżenie o wpływ na wybory przez system postrachu jakie wymierza przeciw kajmakanowi i rządowi multańskiemu korrespondencja z Jassy 19 maja ogłoszona przez *Monitora* w numerze z 14 czerwca, nie ma zatwierdzenia w żadnym sposobie przez wiarogodne raporty które mamy przed oczami.

Raporta te ani wzmianki nie zawierają o tych przekroczeniach, jak naprzykład o zagrożeniu kijmi, naczelnikom korporacji, dla zmuszenia ich do podpisywania petycji przeciw połączeniu Księztw. Duch prawości ożywiający księcia Vogorides czyni podobne oskarżenie niepodobném do wiary. Jeśli korrespondent z Jassy nazywa skandalicznym manewrem to że kajmakan dał trzydzieści patentów oficerskich w milicji prawie wyłącznie synom wyborców, to rzeczywiście przyznać należy, że w obec teraźniejszego prawa wyborczego w Mołdawji trudno byłoby mianować na oficerów w milicji, kogo innego jak synów wyborców, skoro temi oficerami mają być krajowcy. Książe kajmakan, mówi daléj ta korrespondencja, przesłał tysiące patentów na bojarów, dla rozdawania ich przychylnym rządowi wyborcom na prowincjach. Na to powiemy, że książe nie ma prawa dawania takich nominacji, a zatem dane przez niego nie miałyby żadnéj ważności.

Mamy powód przypuszczać tu, że *Moniteur* pomieszał atrybucje kajmakanji (tymczasowéj rady administracyjnéj) według statutu organicznego, z atrybucjami kajmakana nadzwyczajnego, który sam tylko przez czas swojego urzędowania wykonywa wszelkie prawa hospodara. Bajka o tych mniemanych tysiącach patentów bojarskich *in blanco*, nosi na sobie zbyt uderzającą cechę przesady, żeby potrzebowała zbijania lub urzędowego zaprzeczenia.

W ogóle winniśmy powiedzieć, że wiadomości nadeszłe tu z Jassy oddają zupełną sprawiedliwość najzupełniejszéj beztronności i rozsądnemu postępowaniu księcia Vogorides w trudnem swojem stanowisku. Prócz tego jest to faktem niewątpliwym że większość przeważna ludności mołdo-wołoskiéj przeciwną jest dążnościom unjonistów. (*Le Nord*).

F R A N C J A.

Paryż 23 Czerwca. Jak przewidywano powszechnie, oppozycja tam tylko znalazła powodzenie, gdzie miała jednego tylko kandydata. Tam gdzie było dwóch kandydatów. stanowcza wyższość okazała się bez wyjątku za temi, których popierały *Presse, Siècle i Journal des Débats*, przeciw tym których przyjęły *Courrier de Paris* i *Estafette*. Zdaje się zatem, że w okręgach gdzie skutkiem braku absolutnéj większości wypadnie przedsięwziąć balotowanie, kandydaci téj ostatniéj listy ustąpią zupełnie swoim szczęśliwym współzawodnikom. Mówiono dziś, ale nie ręczymy za to, że jenerał Cavaignac ustępuje miejsca w trzecim okręgu swemu współzawodnikowi oppozycyjnemu panu Bethmont. Słyszeliśmy także, ale nie możemy zapewniać, że obliczenie głosów w 4ym okręgu okazało stanowczą większość dla kandydata rządowego p. Varin.

W ogóle podobno pokazało się z obliczenia dwóch obozów w Paryżu, że oppozycja ma 96,000, a rząd 110000 obrońców. Uderzyła powszechnie ta okoliczność, że cyfra oppozycji jest prawie ta sama, jaką mieliśmy w pierwszem głosowaniu po grudniowym Coup d'Etat. Zresztą jesteśmy przyzwyczajeni widzieć stolicę dzielącą się na dwa stronnictwa prawie równe, wtenczas, kiedy cała Francja zdaje się wznosić jednę choręgiew.

Jeśli rząd nie miał dostatecznego szczęścia w wyborach paryzkich, za to wybory departamentowe, dotąd przynajmniéj zapowiadają mu prawie niepodzielne zwycięztwo. Dotąd nie mamy dziesięciu deputowanych oppozycyjnych, a między niemi połowa takich, którzy zapewne odmówią przysięgi. Jenerał Cavaignac we wszystkich departamentach gdzie się przedstawiał, został zwyciężony. Nieutrzymanie się pana Montalembert w Doubs, jest także dużo znaczącym faktem.

Uważano, że okręg milowy, a mianowicie Belleville, gdzie zawsze objawił się wysoki zapał napoleoński, tym razem głosowały w znacznéj części za kandydatami republikańskiemi. Jest to skutkiem téj okoliczności, że drożyzna mieszkań wyprowadziła wielką liczbę robotników paryzkich za mur akcyzowy. Zauważano także, że dwaj merowie pomieszczeni na liście kandydatów rządowych nie utrzymali się.

— Jutro w St Cloud obiad i przyjmowanie przed wyjazdem Cesarza do Plombieres. Zapowiedziana podróż Cesarza do Osborne ma podobno na celu zapewnienie powodzenia sprawy Księztw naddunajskich, którą Cesarz najczynniéj się zajmuje. Ale przedewszystkiem nie zaręczamy za pewność téj podróży. (*Ind. Belge*).

KSIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Czytamy w korrespondencji paryzkiéj w *Indep, Belge*:

Nie bez wielkiego zadziwienia uważamy tu uporczywość, z jaką dzienniki austrjackie, a nawet i niektóre inne niemieckie zapowiadają bliski i pomyślny wypadek »negocjacji względem projektu lorda Clarendon (sic) żądającego wprowadzenia w Mołdawji i Wołoszczyznie połączenia czysto administracyjnego.«

Naprzód uczynimy uwagę, że projekt ten nie należy bynajmniéj do lorda Clarendon; przeciwnie był on jasno przedstawiony w ostatnim okólniku Fuad paszy, ówczas ministra spraw zagranicznych w Turcji. Że Anglja teraz specjalnie radziła Porcie przyjęcie tego *mezzo termine* dla ułatwienia ciernistéj kwestji Księztw, to nie ulega wątpliwości. Ale chociaż ten projekt ciągle był zalecany Francji, gabinet Tuileries dotąd stanowczo odmawia przychylenia się do niego; niepodobna zatem, i mamy w tym względzie zupełnie pewne zaprzeczające wiadomości — żeby p. de Bourqueney otrzymał rozkaz przyzwolenia na ten projekt.

Trzymać się ściśle i niezmiennie ducha i litery traktatu 30 marca, było i jest dotąd postanowieniem powziętem przez rząd francuzki. Dla tego

---

brze historję, nie powinna to być nowina, boć to jest pierwsza rzecz po pacierzu; ale umieć ją tak, aby jéj jako broni używać w perorach, jest to zawsze zasługa. A używać jéj zręcznie i z dobrym skutkiem, to już nawet i sztuka. A tę sztukę, ile uważam, posiada ten młodzieniec w wysokim stopniu. Bo już to prawdę mówiąc, trochę on fałszem wojuje z tą swoją historją. Z przytaczanych przez niego przykładów właściwie inne wypadałyby wnioski. Nie dlatego przegrawali polacy, że ich niecierpliwość gubiła, ano częściéj dlatego, że się zbyt długo ociągali ze sprawą. Nie raz i nie dwa byłaby Polska i niewiedziała o Ordzie, gdyby jéj byli droge zastąpili zawczasu a nie aż wtenczas, kiedy już była u Lwowa, albo i daléj. Ale u niego ztąd nauka przeciwna, w czem zresztą na dzisiaj niewymownie go chwalę, bo tak mówić powinien. W drugim już wniosku jest za to prawy jak trzeba, bo istotnie dlatego omijały nas z naszych zwycięztw korzyści, że nas stać było na to, aby się zerwać i pobić, ale nie umieliśmy nigdy wytrwać do końca w imprezie, co też i bardzo zręcznie powiedział. Ale że taki młody i taki już wprawny! Rozważając to sobie, tak myślę, żeby to kiedyś mogła być z tego pociecha, żeby tylko zacność była przytem i cnota. I powiadasz waść, że to nasz, sieradzanin?

— Jest on nibyto nasz a niby nie nasz, — rzekł na to stolnik, — i jakto mówią, kiedyby było z niego co dobrego, moglibyśmy się przyznać do niego, a kiedy ladaco, to wyprzeć.

A na to podkomorzy z uśmiechem:

— Waszmość zawsze po staremu na dwoje..... aleć tu przecie dawniéj był między nami Bierzyński, jeśli mnie pamięć nie myli, nowogródzki podstoli, który miał za sobą Wesslównę, podskarbiego powinowatą a który posiadał dziedzicznie wieś Gozdawkę po Wesslach.

— Otóż ten podstoli, — mówił daléj stolnik Szadkowski, — to był ojciec tego młodego, ale był on nie Sieradzanin, tylko z Litwy przychodzień...

— Panie bracie! — zawołał na to podkomorzy, — ten Bierzyński nie był z Litwy przychodzień...

Powiedziawszy wszakże te słowa za nadto głośno, spostrzegł się starzec, i nie chcąc przeszkadzać perorze, która jeszcze wciąż trwała, wziął stolnika pod ramie i zaprowadził go w najodleglejszy kąt sali. Tam stanąwszy naprzeciw niego, tak daléj mówił:

— Ten Bierzyński nie był przychodniem, bo ja sam jeszcze pamiętam Bierzyńskiego starego, który był tutejszy i tutaj mieszkał.— Był to, jak mi się zdaje, ojciec podstolego, a dziad tego młodego. Był on wtedy ubogi, ale pomnę to dobrze, chociaż młody jeszcze byłem natenczas, że powiadano o nim, jakoby był zubożałym i to przez niefortunne procesy. O! otóż teraz dopiero mi to na pamięć przychodzi. Powiadano tak tedy, że jego przodkowie, to jest tego starego, którego ja zapamiętam, mieli tutaj znaczną fortunę, którą przez długoletni proces z Mączyńskimi stracili; przypominam sobie to nawet, że wyliczano naówczas posiadane niegdyś wsie przez Bierzyńskich które teraz, jeśli się w tem nie mylę do naszego Kasztelana należą.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

271

możemy zaręczyć, że on czekać będzie dopóki dywany mołdowołoskie *ad hoc* nie objawią swoich życzeń względem przyszłéj administracji ich ojczyzny, bo tylko te życzenia kierować będą rządem Francji w wyborze tego lub owego projektu administracji.

Ale jeśli zasady wskazane przez depeszę gabinetu konstantynopolitańskiego, jako najstosowniejsze do przyjęcia pewnego rodzaju połączenia administracyjnego Księztw, nie zostały dotąd ani nawet wzięte pod roztrząsanie przez rządy przychylne *zupełnemu połączeniu*, nie można jednak zaprzeczyć, że powyższy projekt turecki jest obecnie przedmiotem ciągłych rozpraw w niejednym salonie dyplomatycznym. Powszechnie zgadzają się na to, że ten projekt — z niektóremi modyfikacjami, które w nim potrzeba będzie zaprowadzić, mianowicie na korzyść praw Rumanów *ab antiquo* ma najwięcéj widoków powodzenia, na przypadek jeśliby mołdawski dywan *ad hoc* oświadczył się *przeciw połączeniu*, a to tém bardziéj, ponieważ ten projekt zjednoczenia administracyjnego Multan i Wołoszczyzny, przedewszystkiem przedstawia Księztwom więcéj niż jednę rękojmię rozwoju i ulepszenia. (*Ind. Belge.*)

PORTUGALJA.

Lizbona 15 czerwca. Komitet finansowy przedstawił Izbie deputowanych list żądający wyznaczenia Jego Kr. Mości 100 contos (22000 fst.) na koszta małżeństwa, a 60 contos (13000 fst.) rocznie na pensję dla przyszłéj królowéj. Bil ten został przez Izbę deputowanych jednogłośnie przyjęty i zatwierdzony. Różne są wieści co do indywidualności przyszłéj królowéj portugalskiéj, ale na pewno dotąd imie jéj nie jest wiadome.

(*Neue Preussische Zeitung*).

TURCJA.

Konstantynopol 12 Czerwca. Oto niektóre szczegóły względem morderstwa, o którem donieśliśmy wczoraj.

Nieszczęśliwy Petrowicz i jego towarzysze obiadowali razem i poszli na przechadzkę na wybrzeże. Morderca, który pilnie szpiegował swoją ofiarę, szedł zapewnie za niemi od hotelu aż do miejsca, gdzie dzięki ciasnéj i ciemnéj uliczce, mógł spełnić swoją zbrodnię i umknąć. Poniesiony do poblizkiego domu, Petrowicz zaledwie kilka godzin przeżył morderczy napad, pomimo najtroskliwszéj i najtrafniejszéj pomocy, jaką mu przywołani lekarze udzielili. Pistolet nabity był dwiema kulami, z których jedna przeszła na wskróś przez prawe płuco. Ranny zachował jednak do ostatniéj chwili przytomność i mowę, ale niepodobna było wydobyć z niego najmniejsze nawet objaśnienie względem zabójców, których, jak się zdaje, znał dokładnie. Tyle tylko powiedział w tym względzie, że jego morderca okrył się plamą niezatartą nigdy. Zresztą zachowywał uporczywe milczenie przy wszystkich zapytaniach, któreby mogły doprowadzić do odkrycia winnych.

Oto jeszcze niektóre okoliczności, nadające szczególny charakter téj zbrodni. Stefo Petrowicz kuzyn władyki czarnogórskiego i jego współzawodnik, jak mówią, do tronu, służył jako kapitan w armji austrjackiéj, kiedy w skutku ostatnich wypadków w Czarnogórze, zdecydował się wziąć dymissję, aby módz czynniéj popierać swoje pretensje do władykostwa. Jego obecność w Konstantynopolu, gdzie znajdował się od niejakiego czasu, miała widocznie związek z tym projektem i zapewniają, że właśnie otrzymał od Wysokiéj Porty pensję 1500 fr. miesięcznie, jako jeden z najznakomitszych członków stronnictwa przeciwnego księciu Danielowi, ponieważ rząd turecki uważa za stosowne zachowywać pewny związek z tem stronnictwem, w obec niezdecydowanego stanu swoich stosunków z księciem Czarnogóry. Petrowicz wiedział, że czyhano na jego życie. Zawiadomiono go o tem depeszą telegraficzną, a internuncjatura austrjacka zawiadomiona o grożącem mu niebezpieczeństwie, doniosła o tém Porcie, radząc aby mu polecono oddalić się z Konstantynopola. Jakoż Petrowicz postanowił wyjechać do Rossji i właśnie lada dzień miał odpłynąć do Odessy.

Nieszczęśliwy nie zdążył spełnić swój zamiar. Mordercy mieli go widać ciągle na oku. Jednakże są niejakie wskazówki, które mogą naprowadzić policję na ślad winnego i odkryć wątek téj tajemniczéj sprawy. Ubolewać nad tem należy, że Konstantynopol przedstawia złoczyńcom wszelkiego rodzaju taką swobodę czynu, że nie ma już dla nikogo bezpieczeństwa, i że największe zbrodnie mogą być spełniane wśród dnia, prawie z pewnością bezkarności.

Od wczoraj dość stanowczo mówią o decyzji usunięcia dotychczasowego ministra policji i zastąpienia go przez Mehemeta paszę, teraźniejszego gubernatora Janiny. Bardzo pożądanem byłoby, żeby ta zmiana rzeczywiście przyszła do skutku. Mehemet pasza piastował już urząd ministra policji i dał na nim dowody zręczności i energji, na których na nieszczęście najzupełniéj zbywa teraźniejszemu ministrowi. (*Ind. Belge*).

DONIESIENIA.

Bank Polski.— Podaje do wiadomości, że ogłoszona licytacja na sprzedaż dóbr **BRONOWICE** w powiecie Radomskim okręgu Kozienickim położonych, na dzień 19 Czerwca (1 Lipca) r. b. miejsca mieć nie będzie.—Warszawa dnia 15 (27) Czerwca 1857 roku.—Vice-prezes, rzeczywisty radca stanu, M. *Engelhardt*. — Naczelnik kancelarji, radca koleg. *Łubkowski*. (Nr 158.—1.)

DOM w Warszawie pod Nro 401 naprzeciwko kościoła Śgo Krzyża położony, do nieletnich spadkobierców Józefa Niewiarowskiego należący, sprzedany będzie w drodze beneficjalnéj przez publiczną licytację, przed W. Andrzejem Piotrowskim sędzią trybunału w dniu 22 Czerwca (4 Lipca) r. b. o godzinie 4 i pół z południa, jako terminie ostatecznego przysądzenia. Vadium rs. 3,000. Licytacja zacznie się od summy rsr. 15,177 kop. 90 i pół, jako taxy przez biegłego z urzędu mianowanego wymierzonéj. Opis i warunki przejrzeć można w kancellarji pisarza tryb. cywilnego w Warszawie wydziału 1go, lub u kierującego sprzedażą Karola Thienne mecenasa pod Nro 497 litera A mieszkającego. (Nr 252.—1.)

W dniu 3 (15) Lipca 1857 r. o godzinie 5éj po południu, sprzedane będą w trybunale cywilnym w Warszawie w wydziale 1ym w drodze działów **DOBRA ŻYCHLIN**, składające się z miasta, oraz wsi Pasieki BUDZYNIA i nomenklatury Sokołowek. Rozległość tych dóbr wynosi włók 81, morgów 6, prętów kwadr. 150 miary nowo - polskiéj czyli dziesiatyn 1248 w glebie pszennéj, w których mieści się lasu sosnowego i dębowego dziesiatyn 134. Budynki w dobrach tych po większéj części murowane w stanie dobrym, są również 4ry wiatraki i cegielnia. Znajduje się oraz fabryka cukru Walentynów, czynsz na rzecz dominium płacące. Oprócz gospodarstwa rolnego są gotowe dochody z czynszów i z propinacji bardzo korzystnéj. Vadium rsr. 3000. Licytacja rozpocznie się od summy rsr. 135,101 kop. 70. Bliższe objaśnienie powziąć można na gruncie, oraz u Teodora Łąckiego patrona trybunału, w Warszawie pod Nro 1776 zamieszkałego, jak niemniéj w kancellarji pisarza trybunału wydziału 1go w Warszawie pod Nro 549. (Nr 257.—1.)

Nakładem Księgarni H. **NATANSONA** przy ulicy Kra-kowskie-Przedmieście Nro 442 na 1ém piętrze, wyszły z druku Tomu II ostatnie zeszyty 25—31 Galerji Mnichowskich, zawierające ryciny na stali: Fries Wodospad Liris przy Isola di Sorn, C. Ralür, Góralka bawarska, Hasenclever, Scena małżeńska, Rottmann, Etna, A. H. Payne, Pinakoteka, A. H. Payne, Glyptoteka, Adam, Stajnia w mieście, J. Stieler, Göthe, A. H. Payne, Gmach sławy, P. N. Hess, Grecka karawana, P. N. Hess, San Marino, De Keyser, Mnich, J. Becker, Zniwiarze, W. H. Schmidt, Szkoła Niderlandzka, A. H. Payne, Droga przez góry. Do tych zeszytów dodaje się tytuł i okładka tomu II. Cena tych 7miu zeszytów rs. 1 k. 75. Kompletnego zaś dzieła 2ch tomów broszurowanych rs. 15. (Nr. 256.—1).

Szanownym osobom, udającym się na kuracje do wód Ciechocińskich, polecamy niniejszém DZIEŁKO wydane przez R. Ignatowskiego, lekarza przy zakładzie wód mineralnych w Ciechocinku na dochód kościoła tamtejszego, p. t. *O wodach mineralnych słonych*, jak również i *Krótkie przepisy używania słodkich wód Ciechocińskich*, przez P. S., które to dzieła są do nabycia w księgarni R. Friedleina przy ulicy Senatorskiéj Nro 460. (Nr 253.—1.)

Różne apartamenta są do wynajęcia w possessji dwu-piętrowéj, drugi dom od Alei Ujazdowskiéj, blisko Doliny Szwajcarskiéj w miejscu nader wesołem przy ulicy Pięknéj Nro 1713 lit. A. Wiadomość na miejscu lub w zakładzie fotograficznym w hotelu Europejskim. (Nr 254.—2.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bieliński Jul. ob. z Kalisza nr 472, *Bronikowski* Franci. ob. z Skrzeszewa nr 625, *Dobrzyński* Teofil ob. z Podola nr 414, *Działyński* Bronis. hr. z Wołynia nr 414, *Groza* Aleks. ob. z gub. Kijowskiéj nr 414, *Kraszewski* Lucjan ob. z Dołgi nr 471, *Parczewski* Aleks. ob. z Wilna nr 585, *Radziwiłłowa* Olimpia księżna z gubernji Kijowskiéj nr 414, *Radoszewscy* Józefat i Hen. ob. z Dominikowic nr 601, *Rzewuski* Józef ob. z Celejowa nr 1245, *Skarzyński* Edm. sędzia pokoju z Popowa nr 414, *Sobański* Mieczysław ob. z gubernji Wołyńskiéj nr 570, *Turski* Ksawery ob. z Sulmierzyc nr 634, *Zagórski* Aleksan. ob. z Włodzimierza ner 634, *Deskur* Stanis. ob. z Paryża nr 2765, *Epstejn* Dawid ob. z Krakowa nr 2176, *Kronenberg* Leopold administrator dochodów skarbowych tabacznych z Paryża nr 542, *Rapacka* Tekla ob. z Paryża numer 2765.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Dowgiełło Lucjan ob. do Płocka, *Domaszewscy* Emiljan i Aleks. ob. do Korzenia, *Jundził* Konstanty dymis. rotmistrz do Brześcia Litew., *Nitosławski* Mich. ob. do Mohylewa, *Pruszak* Benon ob. do Szczawina, *Potocki* Michał hr. do Chrząstowa, ks. *Jakukowski* Adam rektor KK. Pijarów do Krakowa, *Orzeszko* Kalixt radca dworu do Paryża, *Okuszko* Kazi. ob. do Włoch.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 269, wyjechało 700.

— W dniu wczorajszym statkiem parowym *Pilica*, przypłynęło osób 64 a statkiem *Włocławek* osób 70.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

dnia 27 Czerwca 1857 roku.

			żądano		płacono	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Pół-imperjały rossyjskie			5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			85	78	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	51	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			105	46	—	—
„ „ „ z roku 1855			106	46	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle z dnia 25 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	45	93	22½
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	141	60	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	24	6	22
Moskwa	100 Rs.	k. t.	98	25	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	98	50	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	70	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	80	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 96⅔

od listów zastawnych kop. 5/8

od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 4 1/8

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE

od dnia 2 do 27 Czerwca 1857 roku.

Pszenica wyborowa	od rsr.	6	kop.	75	do rsr.	—	kop.	—
„ średnia	„ „	6	„	—	„ „	—	„	—
Żyto	„ „	3	„	45	„ „	—	„	—
Groch polny	„ „	3	„	30	„ „	—	„	—
„ cukrowy	„ „	4	„	50	„ „	—	„	—
Gryka	„ „	—	„	—	„ „	—	„	—
Jęczmień	„ „	3	„	60	„ „	—	„	—
Owies	„ „	2	„	55	„ „	—	„	—
Mąka pszenna k.	„ „	8	„	10	„ „	—	„	—
Kasza jaglana k.	„ „	—	„	—	„ „	—	„	—
„ grycza. zwy. g.	„	—	„	—	„ „	—	„	—
„ „ drob. g.	„	—	„	—	„ „	—	„	—
Słomy fura zwyczajna	„	3	„	60	„ „	—	„	—
Drzewa sosn. sąż.	„ „	7	„	50	„ „	—	„	—
Kartofli k.	„ „	1	„	5	„ „	—	„	—
Okowita bez akcyzy g.	„	—	„	44	„ „	—	„	—
Siano, cetnar	„ „	1	„	20	„ „	—	„	—
Masła solonego funt	„ „	—	„	—	„ „	—	„	—
„ bez soli	„ „	—	„	—	„ „	—	„	—

TEATR WIELKI. Dziś: *Katarzyna córka bandyty.* — Jutro: *Violetta. Wesele w Ojcowie.*

Codziennie **w Dolinie Szwajcarskiéj** KONCERT orkiestry Lignickiéj, pod kierunkiem dyrektora **Bilse**. Początek o godzinie 6éj. Cena wnijścia kop. 15.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 16 (28) Czerwca 1857 r. — Starszy cenzor, *P. Sobieszczański*.